



Co w szkole piszczy...

Miesięcznik uczniów Szkoły Podstawowej w Kalwarii Zeb.

Nr 59 wrzesień/październik 2015 r.

Wakacyjne wspomnienia

str. 5

Warto czytać

str. 10

SONDA

str. 13



Rys. Julia Kruk kl. V a



W tym numerze:

Z życia szkoły 3

Wakacyjne wspomnienia 5

Warto wiedzieć 9

Warto czytać 10

Tajemnice zwierząt 11

*O zawilościach
o czystego języka* 12

Sonda 13

Humor 14



Z okazji Dnia Edukacji Narodowej wszystkim naszym Nauczycielom życzymy: wspaniałych, doceniających ich trud uczniów, mądrych władz oświatowych, żelaznego zdrowia, wytrzymałości, cierpliwości i oraz zachowania pogody ducha i radości życia na przekór przeciwnościom losu.

Redakcja



Anna Pomierska kl. VI b

Opieka merytoryczna, korekta: Danuta Tatar

Opracowanie graficzne, druk: Agata Glanowska, Elżbieta Góra

Współpraca: Marzena Żeglińska, Anna Maluty

Redakcja: : Agnieszka Grodecka, Kamila Korzeniowska, Julia Lasek, Natalia Tyrpa, Justyna Płaczkowicz, Martyna Żak, Julia Róg, Julia Kozieł, Wiktor Porzycki, Kajetan Kucharczyk



W bieżącym roku szkolnym do naszej szkoły uczęszcza 395 uczniów kl. 0-6, 158 gimnazjalistów i 70 dzieci w wieku przedszkolnym. Razem są to 623 osoby codziennie spędzające czas w murach szkoły. Serdecznie witamy uczniów klas pierwszych. Są to:

Klasa I a

wychowawca - mgr Irena Moskwa

1. Daniel Kamila
2. Dostal Oliwia
3. Franik Jakub
4. Frosztęga Emilia
5. Filek Jakub
6. Jagosz Patryk
7. Kawaler Szymon
8. Kurek Michał
9. Lasek Aleksandra
10. Morawa Samuel
11. Oleksy Filip
12. Oleś Justyna
13. Pająk Wiktoria
14. Pilch Igor
15. Ryłko Nikola
16. Sutor Bartosz
17. Wyroba Zuzanna
18. Ziemia Kacper
19. Żmuda Magdalena

Klasa I b

wychowawca - mgr Izabella Pawlikowska

1. Błachut Jan
2. Broś Wiktor
3. Cupak Szymon
4. Frączek Marlena
5. Frosztęga Wiktor
6. Kaleński Jakub
7. Kołacz Maja
8. Kowalczyk Martyna
9. Korzeniowska Wiktoria
10. Madej Mikołaj
11. Malina Weronika
12. Moćko Eryk
13. Ochman Jakub
14. Ochman Agnieszka
15. Osolińska Zuzanna
16. Studnicka Maja
17. Tomczykiewicz Anna
18. Żmuda Martyna

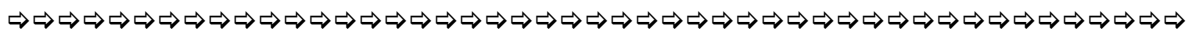
Klasa I b

wychowawca - mgr Maria Dźwierzynska

1. Banach Borys
2. Bielarz Julia
3. Czopek Wiktoria
4. Góra Emilia
5. Guzik Szymon
6. Kalina Weronika
7. Kądziola Michał
8. Korzeniowska Vivien
9. Madej Igor
10. Maroszek Kuba
11. Opyrchał Michał
12. Pilch Aleksandra
13. Ryś Kacper
14. Śliwa Patryk
15. Wicher Klaudia
16. Wójcik Adam
17. Wróbel Lena
18. Zaporowska Nikola
19. Żmuda Michał

Rys. Martyna Wójcik kl. IV b



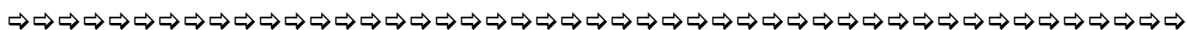


25 września w Bibliotece Publicznej w Kalwarii Zebrzydowskiej odbyło się podsumowanie projektu edukacyjnego „Lato z Wyspiańskim” zorganizowanego przez tę instytucję pod honorowym patronatem Burmistrza Kalwarii Zebrzydowskiej. Podczas tegorocznych wakacji brali w nim udział uczniowie z gimnazjów w: Kalwarii Zebrzydowskiej, Brodach i Leńcach.

Spotkania odbywały się od 24 czerwca do 15 lipca i ze względu na różnorodność cieszyły się uznaniem uczestników. Zorganizowano, m. in. warsztaty malowania na szkle, dotyczące prezentacji multimedialnych, wycieczkę do Krakowa śladami Stanisława Wyspiańskiego i jego przyjaciół, wyprawę po kalwaryjskich Drózkach, których urok i architekturę Klasztoru doceniał w swych szkicach nasz młodopolski malarz.

Dyrektor Biblioteki Publicznej, p. Bogusława Moskała, serdecznie podziękowała uczestnikom projektu i osobom, które pomogły w realizacji zajęć. Zgromadzeni mieli okazję obejrzeć prezentację zdjęć przedstawiających Kraków sprzed stu lat, czyli z okresu Młodej Polski. Sylwetkę Stanisława Wyspiańskiego przybliżyła Dyrektor Biblioteki, a uczennice z Leńca skomentowały swoją prezentację multimedialną. Ukazała ona dokładniej życie i twórczość naszego wielkiego malarza i dramaturga. Pozostałe prezentacje zostaną obejrzone w szkołach w terminie późniejszym.

Z naszej szkoły w projekcie uczestniczyli uczniowie i uczennice z kl. I a gimnazjum: W. Czech, E. Golonka, K. Koloch, A. Luba, Z. Rusin, K. Kubacki i M. Radosz. Wszyscy oni otrzymali potwierdzenie swego udziału w przedsięwzięciu i płyty ze zdjęciami z wycieczek.



Dnia 28 września 2015 r. gościliśmy w naszej szkole kaskadera, artystę cyrkowego oraz mistrza szkoły Karate-Do Black Combat - Jurija Ziniewicza. Nie bez powodu jest on nazywany człowiekiem- rekordem, gdyż ma na swoim koncie kilka rekordów zapisanych w Księdze Rekordów Guinnessa związanych z poddawaniem własnego organizmu ekstremalnym przeciążeniom fizycznym.

Godzinę przed pokazem pan Ziniewicz pozwolił kilku osobom oglądać jego rozgrzewkę w sali gimnastycznej. Występ rozpoczął się o godzinie 8³⁰, poprzedzony został krótką zapowiedzią pana Stanisława. Mogliśmy podziwiać jak Mistrz Jurij m. in. spacerował po ostrzach samurajskich katan oraz po stłuczonym szkle, utrzymuje na klatce piersiowej 6 osób, w dłoniach gnie pręty, których nawet kilku nastolatków nie jest w stanie rozprostować.

W czasie pokazu Mistrz robił krótkie przerwy na pytania widowni. Okazało się, że oprócz tego, że jest mistrzem sztuk walk, jest też ojcem dwóch córek i zwykłym człowiekiem, który nie bał się spełniać swoich marzeń. Mistrz jest bardzo otwartym człowiekiem, chętnie dzielił się z nami doświadczeniami, dawał wskazówki. Pokaz trwał 90 minut. Wszyscy oglądali występ Mistrza Jurija z zapartym tchem i nieskrywanym entuzjazmem. Z pewnością ten pokaz pozostanie na długo w naszej pamięci.

Magdalena Królikowska



Rys. Patryk Ochman. Kl. IV b



Rys. Jan Lukasiak kl. IV b



Wakacyjne wspomnienia

W czasie tegorocznych wakacji przydarzyła mi się niezbyt miła przygoda. A wszystko działo się na obozie językowym niedaleko Łodzi, na który pojechałem z bratem. Na miejsce zawieźli nas rodzice. Ośrodek mieścił się niedaleko rzeki Warty. Obóz liczył ponad 100 uczestników. Pierwszego dnia poznałem wielu kolegów z różnych rejonów Polski. Wiedziałem, że nie będzie nam łatwo, gdyż trzeba będzie się znów uczyć, a niemiłe zdarzenie spotkało mnie już następnego dnia. Na końcu zajęć sportowych, gdy wykonywaliśmy ćwiczenia rozciągające, Patryk poprosił jednego kolegę o butelkę z wodą. Byliśmy spragnieni, gdyż mocno świeciło słońce, a bieganie było wyczerpujące. W pewnym momencie Filippo (nasz kolega Włoch), rzucił butelkę w naszym kierunku... i wtedy stało się coś strasznego- zakręcona plastikowa butelka zamiast wylądować na trawie, wylądowała na mojej głowie, tuż nad lewym okiem. To było ekstremalne przeżycie, ni stąd ni zowąd uderzyło mnie coś w głowę. Nagle wszyscy rzucili się w moją stronę. Czułem, że coś w niesamowitym tempie rośnie mi na głowie. Okazało się, że to był guz. Patryk i Filippo pomogli mi wstać i zaprowadzili mnie na ławkę. Następnie opatrzyła mnie pielęgniarka. Guz rozprzestrzenił się i moje oko było całe opuchnięte. Bardzo bolało. Dopiero po kilku dniach dyrektorka obozu pojechała ze mną na prześwietlenie. Na szczęście okazało się, że to nic poważnego. Jednak nigdy nie zapomnę tego dnia i obozu pod Łodzią.

Klaudiusz Jędrzejczyk

Podczas wakacji przeżyłem niezapomnianą przygodę. Przygoda, którą chciałbym opisać, wydarzyła się na początku wakacji. W lipcu, kiedy to pojechałem z rodzicami odwiedzić brata na obóz wspinaczkowy. Miejscowość nazywała się Hucisko, w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Bardzo zazdrościłem bratu wyjazdu, ale niestety było tylko jedno ostatnie miejsce. W sobotę, koło południa byliśmy na miejscu, następnie odprowadziliśmy Igora do pokoju, który wskazał instruktor. Później pożegnaliśmy się wszyscy z Igorem i udaliśmy się na zewnątrz, do samochodu. Tymczasem instruktor Bartek zapytał mnie dlaczego ja nie zostaję, moja mama odpowiedziała, że nie było wolnych miejsc, na co pan Bartek odpowiedział, że właśnie wczoraj jedno miejsce się zwolniło i jeśli rodzice się zgodzą, to mogę zostać. Po kilku minutach zastanowienia mama zapytała czy chcę zostać. Oczywiście, bardzo chciałem zostać, bo wreszcie mogłem sprawdzić swoje możliwości na prawdziwych skałach. Rodzice pojechali kupić mi najpotrzebniejsze rzeczy, a na walizkę którą mama wysłała, musiałem czekać dwa dni. Przez dziewięć dni nie miałem czasu na nudę. Codziennie chodziliśmy na skałki, pływaliśmy pontonami, paliliśmy ogniska i było bardzo dużo różnych zabaw. Instruktorzy byli świetni, najbardziej polubiłem pana Bartka. Była to naprawdę wspaniała, nieoczekiwana przygoda i myślę, że za rok znów tam pojedę.

Eryk Wojas

To była niesamowita przygoda. Lato było piękne, a wakacje mijały. Spędziłam je w domu, często wyjeżdżając w różne ciekawe miejsca. Pewnej słonecznej niedzieli wybrałam się z rodzicami nad Zarbnie do Myślenic. Jedną z atrakcji był wyjazd wyciągiem na górę Chełm. Nagle w czasie jazdy zgubiłam klapkę, japonkę. „A to pech” – pomyślałam. Kiedy dotarliśmy na górę, podziwialiśmy widoki. Wracając, nagle zauważyłam, że po moim krzeselku wspina się ogromny, wstrętny pająk. Wpadłam w panikę. Za pomocą drugiego buta „stoczyłam z nim walkę”. Ucieszyłam się, że spadł. Niestety, moja radość nie trwała długo – pająk wracał do mnie wspinając się po pajęczynie. Poczulałam strach. Znowu musiałam z nim walczyć. Tym razem „wygrałam” – zerwałam pajęczynę i mój „krzeselkowy przyjaciel” spadł. Moja przygoda miała zakończenie w galerii handlowej Myślenice, gdzie kupiłam nowe buty. Tego wyjazdu nigdy nie zapomnę!



Anna Pocztowska kl. VI b

Wakacje już się skończyły, a ja ciągle wracam wspomnieniami do tej niesamowitej przygody. Razem z rodzicami i młodszym bratem spędziłam dwa tygodnie w Chorwacji w miejscowości Promajna nad morzem. Było wspaniale. Chodziliśmy na plażę i na wycieczki. Jedliśmy lody. Nic jednak nie zapowiadało tej niesamowitej przygody. Pewnego ranka po śniadaniu rodzice oznajmili, że jedziemy na wycieczkę zwiedzać sąsiednie miasto. Spakowaliśmy potrzebne rzeczy i ruszyliśmy. Zbliżając się do celu, z daleka zauważyliśmy coś w rodzaju wielkiego parasola. Gdy dotarliśmy na miejsce, okazało się, że to jedyna atrakcja dla turystów, która polega na tym, że ten ogromny spadochron jest ciągnięty na linie przez ratowników, a ludzie są przypięci do spadochronu. Razem z mamą stwierdziliśmy, że musimy polecieć. Zaparkowaliśmy samochód i udaliśmy się w miejsce, skąd odplywa motorówka. Kupiliśmy bilety i całą rodziną wsiedliśmy do motorówki. Ja i mama podeszliśmy do instruktora, który zaczął nas przygotować do lotu. Z kolei tata i brat przyglądali się z podziwem. Serce biło mi jak szalone. Trochę się bałam, ale nie dałam tego po sobie poznać. Nagle instruktor zawołał nas, oznajmił, że teraz my lecimy. Zapięli nas w szelki. Motorówka przyspieszyła, a my zaczęliśmy się wznosić do góry. Będąc już na odpowiedniej wysokości mogliśmy oglądać piękne widoki gór i wysp. Nagle coś tak jakby zaczęło pękać. Słychać było delikatne trzaski, jakby otarcia. Poczulem strach. Myślałem, że to już koniec, że zaraz spadniemy, że coś nam się stanie. Nagle mama oznajmiła, że dzieje się tak, ponieważ pod ogromnym naporem powietrza liny się naciągają. Mama złapała mnie za rękę i powiedziała, żebym się nie bał i podziwiał krajobraz. Po jakiejś chwili, zaczęli nas ściągać do motorówki. Cieszyłem się, że to już koniec. Mimo strachu jakiego doświadczyłem, byłem szczęśliwy. Gdy dopłynęliśmy do brzegu zwiedziliśmy miasteczko i wróciliśmy do apartamentu. To był udany dzień. Nigdy go nie zapomnę. Wakacje już się skończyły, a ja nie mogę doczekać się kolejnych.

Kacper Czermak

Na to wydarzenie czekałem od dawna. Miałem wraz z rodzicami i bratem przeprowadzić się do nowego domu. Wiedziałem, że nastąpi to w czasie wakacji, jednak nie sądziłem, że tak szybko. Właśnie kończył się obóz językowy, na którym byłem razem z bratem. Z utęsknieniem czekałem na rodziców i na naszego pieska. Miałem już dość obozowych przygód, nie zawsze szczęśliwych. Chciałem w końcu naprawdę odpocząć i pojeździć na rowerze. Rodzice przyjechali po nas po obiedzie. Byliśmy bardzo szczęśliwi. W końcu zabraliśmy swoje bagaże, następnie spakowaliśmy je do auta i pożegnaliśmy się z kolegami. W samochodzie bawiłem się z Vivi i opowiadałem rodzicom ciekawe przeżycia z obozu, np. historie nocnych alarmów. Podczas jazdy mama mówiła nam, co ciekawego wydarzyło się, gdy nas nie było. Powiedziała też, że w nowym domu zamieszkamy za dwa miesiące. Trochę mnie to zasmuciło, no ale cóż... Podczas jazdy zatrzymaliśmy się w McDonald's, zjedliśmy zestaw i zmęczeni zasnęliśmy. W pewnym momencie tata zgasił silnik i wtedy obudziliśmy się. Okazało się, że jesteśmy przed nowym domem. Gdy weszliśmy do domu, babcia i dziadek siedzieli w pokoju na kanapie. Byliśmy bardzo szczęśliwi. Wszyscy razem wypiliśmy szampana dla dzieci i uradowany poszedłem spać do mojego nowego łóżka. To był naprawdę fajny dzień tegorocznych wakacji. Cieszę się bardzo, że już mieszkam w nowym domu.

Patryk Jędrzejczyk

W tym roku był najszczęśliwszy tydzień wakacji. Podczas podróży przeżyliśmy niebezpieczną przygodę. Od początku tych wakacji nie mogłam doczekać się wyjazdu nad morze. Trzy tygodnie później zaczęłam się pakować wraz z rodziną. Wyjechaliśmy w lipcu, wieczorem, tak koło dwudziestej. W drodze do Władysławowa zabłądziliśmy w Łodzi, ale wyjechaliśmy. Nagle usłyszeliśmy straszny huk. Okazało się, że wybuchła nam opona, na szczęście nikomu nic się stało. Czekaliśmy pięć godzin na naprawienie koła. Gdy dojechaliśmy na miejsce, przywitał nas upalny dzień, a więc poszliśmy od razu na plażę. Gdy wchodziłam do morza, potknęłam się o parawan ratowników i wyrzuciłam ich cały sprzęt. W pewnym momencie zaczęło padać i musieliśmy wracać. Wieczorem poszliśmy do restauracji, na spacer i do parku linowego, w którym bardzo nam się podobało i była świetna zabawa. Następnego dnia pojechaliśmy do Karwi na plażę. Na morzu unosiły się wielkie fale. Poczulem strach, gdy morze zaczęło mnie wciągać, dlatego szybko wybiegłam z wody. Chodziliśmy po deptakach i na spacer. W ostatni dzień puszczałyśmy lampiony szczęścia, pierwszy wpadł nam od razu na siatkę i się zniszczył. Wyrzuciłam go do kosza i zaczęłam puszczać nowy. W pewnym momencie coś zaczęło się dymić, odwróciłam się i zobaczyłam jak z kosza wylatuje dym. Podbiegłam i zaczęłam gasić go piaskiem. Okazało się, że przez przypadek podpaliłam kosz. Na szczęście udało mi się zgasić lampion. Niestety musieliśmy się pożegnać z tym miejscem. Nigdy nie zapomnę tego tygodnia, za rok pojadę tam jeszcze raz.

Julia Koziel

Tegoroczne wakacje spędziłem z rodziną na Chorwacji. Wyjechaliśmy już 29 czerwca do malowniczego miasteczka na południu Chorwacji. Przeżyłem tam niesamowitą morską przygodę. Czas spędzaliśmy zwiedzając piękne miejsca albo plażując nad ciepłym, spokojnym morzem. Pewnego dnia wybraliśmy się na spacer brzegiem morza. Nieoczekiwanie moim oczom ukazał się wielki, dmuchany plac zabaw. Atrakcją tego dmuchańca było to, że znajdował się na wodzie. Zaczumowano go około 15 m od brzegu. Podziwiałem wielki dmuchany zamek pełen zjeżdżalni i torów przeszkód. Zatrzymaliśmy się, żeby popatrzeć jak wygląda zabawa. Oczywiście, moja mama zaczęła mieć pewne obawy dotyczące położenia tego obiektu. Jednak moi rodzice zdecydowali, że wykupią mi karnet na zabawę. Wskoczyłem do przejrzystej i ciepłej wody. Dopłynąłem szybko na zamek. Rozpoczął się czas szalonej zabawy! Zjeżdżałem z zapoznanymi kolegami ze zjeżdżalni do wody. Następnie wspinałem się na drabinkę i pokonywałem tor przeszkód. Było super! Nagle na morzu pojawiły się dość duże fale. W pewnym momencie zjeżdżając do wody, zachłysnąłem się słoną wodą. Co gorsza, fale były coraz większe i mocniejsze, zrzuciły mnie z dmuchanego pomostu do morza. Gdy już mi się udało wydostać z wody, poczułem słony smak w ustach i przełyku. Chciałem chwilę posiedzieć na zamku, ale nie było to łatwe. Fale wciąż mnie zrzuciły. Skończyła się fajna zabawa i poczułem, że ogarnia mnie strach. Wiedziałem, że muszę przepłynąć 15 m do brzegu. Fale były coraz większe. Pani stojąca na brzegu dała znak gwizdząc na gwizdku, że mój czas zabawy się skończył. Uświadomiłem sobie, że muszę wskoczyć do tej wzburzonej wody i dopłynąć do lądu. Widziałem mamę machającą do mnie i tatę, który jak się później okazało, był przygotowany, aby po mnie płynąć. Miałem moment zawahania, ale wskoczyłem do wody. Fale mnie przykrywały. Jeszcze nigdy nie doznałem takich emocji w wodzie. Płynąłem kraulem. Pod koniec zanurkowałem i wypłynąłem na jedną z grubych lin, do których był zaczumowany dmuchany zamek. Moje umiejętności pływackie okazały się bardzo przydatne. Gdy wyszedłem na brzeg, podbiegli do mnie rodzice. Mamusia rozplakała się, a ja udałem twardziela, chociaż nogi trzęsły mi się z wysiłku i trochę ze strachu. Nigdy nie zapomnę tego pięknego, słonecznego dnia na Chorwacji. Miałem pół godziny szalonej zabawy i kilkanaście minut wielkich emocji. Musiałem przełamać strach i skupić się na dopłynięciu do brzegu. Było to najdłuższe 15 m, jakie do tej pory przepłynąłem.

Wiktor Porzycki

Zdarzyło się to w lipcu tego roku. Byłem z rodzicami u znajomych, którzy zaprosili nas do leśniczówki na tygodniowy pobyt. Było to bardzo malownicze miejsce. Codziennie chodziliśmy do pobliskiego lasu zbierać grzyby i maliny. Wieczorem zawsze paliliśmy ognisko, przy którym czekało na nas wiele zabaw i niespodzianek. Pewnego wieczoru, gdy wszyscy byli zajęci wspomnieniami ja i moi koledzy postanowiliśmy się oddalić od ogniska. Gdy uszliśmy nieco dalej, nagle usłyszeliśmy szelest i dziwne odgłosy w krzakach. Poczuliśmy strach. Siedzieliśmy cicho, nie ruszając się. Nagle zobaczyliśmy dwa duże dziki. Wtedy zaczęliśmy uciekać i wołać o pomoc. Gdy wpadliśmy do leśniczówki, brakowało nam tchu. Wówczas rodzice i znajomi zaczęli się śmiać, a potem dali nam nauczkę, abyśmy tego więcej nie robili. Zawsze będę wspominał ten lipcowy wieczór, chociaż nieźle najadłem się strachu.

Radosław Wróbel

Julia Kozieł V b



Moja wakacyjna przygoda rozpoczęła się tuż po zakończeniu roku szkolnego. Pewnego słonecznego dnia razem z rodziną wyruszyłem w podróż do Włoch, a dokładniej do Bibione. I chociaż droga była długa, to całkiem fajnie minęła. Z okna samochodu podziwiałem nieznaną okolicę. Bardzo zaciekały mnie Alpy, chyba największe góry, jakie dotąd widziałem. Ale to jeszcze nic, bo później zobaczyłem coś o wiele ciekawszego. Nie uwierzycie, nagle wjechaliśmy do ciemnego tunelu, który przechodził przez sam środek góry. Niesamowite wrażenie. Na miejscu dotarliśmy o wschodzie słońca. Szybko rozpakowałem bagaże i razem z moją rodziną pobiegłem nad morze. Przez kolejne dni kąpaliśmy się w morzu, pływaliśmy łódką, byliśmy na wystawie gadów i pajaków. A wieczorem chodziliśmy na pizzę. Najmilej wspominam przejażdżkę „buggy`m”. Długo zapamiętam też spotkanie z krabem. Wyobraźcie sobie, pewnego dnia, gdy szukaliśmy muszli, zobaczyłem piękny okaz. Po zanurzeniu ręki w wodzie poczułem uszczyknięcie. Gwałtownie wyciągnąłem dłoń i zobaczyłem małego kraba. Uciekłem w popłochu, zwierzak też. Wszyscy byli rozbawieni, a mnie wcale nie było do śmiechu. Następnego dnia zwiedzaliśmy latarnię morską. Podziwiałem tam skaliste brzegi i przejrzystą wodę. W ostatnią noc naszego pobytu we Włoszech postanowiliśmy zaszałec. Poszliśmy do lunaparku skorzystać z czadowych karuzel. I tak minął czas wspaniałej zabawy wszystko, co dobre, ma jednak swój koniec. Mam nadzieję, że wrócę tam za rok.

Borys Smajek

Moje wakacje były szalone i niesamowite. Podczas tych dwóch miesięcy odwiedziłam wiele miejsc i przeżyłam kilka przygód. Razem z rodzicami byliśmy też na wielu ciekawych jednodniowych wycieczkach, a pod koniec sierpnia pojechaliśmy na 10-dniowy urlop na Węgry do Hajduszoboszlo. Wyruszyliśmy o czwartej nad ranem, a na miejscu byliśmy o 11.24. Podjechaliśmy przed hotel, zabraliśmy walizki i czekaliśmy na właścicielkę, żeby oprowadziła nas i dała klucze. Kiedy pani się zjawiła, zaprowadziła nas do pokoju i na basen. Kiedy już wszystkiego się dowiedzieliśmy, poszliśmy do rynku na lody, ponieważ było bardzo gorąco. Po drodze mijaliśmy wiele sklepików z pamiątkami oraz plac zabaw. Po zjedzeniu lodów wróciliśmy, żeby się przebrać i iść na basen. Kiedy przyszliśmy na basen, zaczęliśmy pływać i grać w piłkę. Wieczorem poszliśmy na kolację do rynku. Po powrocie tata nauczył nas grać w karty w Remika. Graliśmy strasznie długo aż w końcu poszliśmy spać. Drugi dzień spędziliśmy w Hungaro Spa, czyli w największym parku wodnym w Europie. Nie było zbyt ładnej pogody, ale mimo to, świetnie się bawiliśmy. Najpierw pływałam w basenach, a rodzice pili kawę. Potem poszłam z tatą do Aqua Parku. Było tam mnóstwo zjeżdżalni. Jechałam na wszystkich oprócz trzech. Jedna zjeżdżalnia była taka, że się wchodziło do kapsuły, nagle wysuwała się podłoga i leciało się prosto w dół. Spędziliśmy tam cały dzień. Pojechaliśmy jeszcze do Egeru na dwa dni. Niestety, cały czas padał deszcz, ale mimo to zwiedziliśmy zamek, wyszliśmy na wieżę minaretu, która miała 100 schodów. Następnego dnia pojechaliśmy do Miskolca na baseny w jaskiniach. Niedługo potem musieliśmy już wracać, ale po drodze odwiedziliśmy jeszcze Tatralandię i Zakopane. Wakacje były udane i już nie mogę się doczekać następnych.

Julia Róg



Rys. Patryk Madejski kl. IV b

NAUKA W POWIEDZENIACH I PRZYSŁOWIACH

- ⌘ Nauki korzenie są gorzkie, ale owoce smaczne.
- ⌘ Nawet mistrzowi nie zaszkodzi nauka.
- ⌘ Nie wstyd się uczyć, ale nie umieć wstyd.
- ⌘ Nauki woda nie zabierze, a ogień nie spali.
- ⌘ Przez nauki do honoru droga.
- ⌘ Zawsze jest się czego uczyć.
- ⌘ W nauce nie chodzi o to, aby o niej umieć mówić, ale żeby mieć w niej coś do powiedzenia.
- ⌘ Nauka skarb drogi.
- ⌘ Kto się rad uczy, ciała nie tuczy.
- ⌘ Do nauki rano wstać trzeba.
- ⌘ Bieda temu dokuczy, kto się za młodu nie uczy.
- ⌘ Człowiek się do starości uczy.

Wybrano z „Wielkiej księgi myśli polskiej” D. i W. Mastowskich



WARTO WIEDZIEĆ

- ” Historia drzew liczy niemal 400 milionów lat. Pierwszą rośliną uznawaną za drzewo był rosnący około 385 milionów lat temu Eospermatopteris. Była to występująca na bagnach, bardzo słabo ukorzeniona roślina o długim i gładkim, często bulwiasto rozszerzonym u dołu pniu, z wierzchołka którego wyrastał niewielki pióropuszczyk mocno rozgałęziających się gałązek. Przypuszcza się, że Eospermatopterisy miały kluczowe znaczenie dla późniejszej kolonizacji lądu przez zwierzęta, ponieważ produkowały tlen, a także, używając glebę swoimi szczątkami, tworzyły środowisko dla innych roślin.
- ” Pierwsze drewniane urządzenie do mechanicznego zmywania naczyń kuchennych powstało już w 1850 r. w USA. Pomysłodawcą był Joel Houghton. Jego ideę postanowiła unowocześnić bogata wdowa Josephine Cochrane. Kobieta narzekała, że podczas mycia jej cennych naczyń służba często je niszczy. Z pomocą mechanika George’a Buttlera w 1883 r. stworzyła pierwszą nowoczesną zmywarkę do naczyń. Trzy lata później opatentowała nazwę, natomiast w 1893 r. Cochrane przedstawiła swój produkt na targach w Chicago.
- ” Od 26 lutego 2012 najniższym człowiekiem na świecie jest oficjalnie pan Chandra Bahadur Dangi z Nepalu. Jego wzrost wynoszący zaledwie 54,6 cm jest najmniejszym jaki dotychczas odnotowano u dorosłego człowieka w 57-letniej historii Rekordów Guinnessa.
Pan Chandra przejął tytuł od wyższego o 5,3 cm Junreya Balawinga z Filipin, który ze wzrostem 59,9cm otrzymał rekord w swoje 18-te urodziny w czerwcu zeszłego roku.
Oficjalne mierzenie pana Dangi odbyło się w stolicy Nepalu, Katmandu. Zgodnie z regulami, jego wzrost mierzony był trzykrotnie w ciągu 24 godzin. Wyniki potwierdziły jednak to, co wszyscy wiedzieli już od dawna – 54,6 cm.
- ” W Hongkongu pobito rekord świata w liczbie mieszkańców na kilometr kwadratowy. W jednej z jego dzielnic na takiej powierzchni zmieściło się 2mln osób. Dla porównania, średnia liczba mieszkańców na kilometr kwadratowy w Polsce wynosi 123 osoby.

wybrał Mikołaj Radosz

Drodzy Uczniowie!

W dzisiejszych czasach dużo się mówi na temat potrzeby i konieczności czytania. Wszyscy udowadniają, że trzeba czytać. Tłumaczą, że czytanie wzbogaca umiejętności językowe i pogłębia wiedzę. Chciałabym Was przekonać, że czytać nie tylko trzeba, ale i warto to robić.

Wybitna poetka i polska noblistka w dziedzinie literatury powiedziała kiedyś: **„Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła”**. W XXI wieku zajmują Was inne zabawy. Zamiast sięgać po książkę siadacie przed komputery lub oglądacie telewizję. Czy jednak słusznie? Macie przed sobą wtedy mnóstwo kolorowych obrazów, dźwięków i gotowych informacji. Tymczasem czytanie daje zupełnie inne możliwości. Dzięki książkom można znaleźć się w innym świecie, stworzonym przez własną wyobraźnię. W czasie czytania sami decydujecie jak będą wyglądali bohaterowie, jak się zachowują, jakie emocje w danej chwili nimi targają i jakie jest miejsce, w którym się znajdują. Poza tym ciekawa książka trzyma w napięciu. Nigdy nie wiemy, co się dalej wydarzy i wtedy mamy okazję sami próbować się domyślać, co nastąpi: czy bohater podda się czy zwycięży? W jaki sposób uda mu się pokonać przeciwności losu? Tu ważna staje właśnie wyobraźnia. Jeśli będziecie potrafili jej używać, to może kiedyś ktoś z Was zostanie sławnym poetą czy pisarzem albo reżyserem filmowym, który będzie realizował filmy na podstawie ulubionych dzieł literackich. Może powstaną wówczas nowe powieści przygodowe i fantastyczne, jak np. „Eragon”, czy takie wspaniałe adaptacje filmowe jak „Władca pierścieni”. Może Wam w udziale przypadnie literacka Nagroda Nobla lub Oskar filmowy? Zastanówcie się nad tym i spróbujcie polubić czytanie. Jeśli książka stanie się waszym Przyjacielem, zyskacie wiele innych wartości.

Będziecie mądrzejsi, bardziej kreatywni, tzn. poznacie mnóstwo pomysłów na życie. Być może będzie Wam łatwiej rozwiązywać różne problemy. Na pewno poprawicie pamięć i oceny w szkole. Z książką Wasze życie stanie się ciekawsze. Dlatego serdecznie namawiam Was do czytania już od dziś.

Agnieszka Grodecka, kl. VI c



Magdalena Krzystek kl. VI b



Magdalena Warmuz kl. VI b

Chciałabym zachęcić Was do przeczytania książki pt. „Momo, czyli osobliwa historia o złodziejach czasu”. Zaczęłam ją czytać, bo musiałam. Była w spisie lektur na konkurs humanistyczny. Nie żałuję, że ją przeczytałam, ponieważ była świetna. Jej autor Michael Ende w 1981r. zdobył Międzynarodową Nagrodę Literacką im. Janusza Korczaka oraz Nagrodę Lorenzo il Magnifico. Prócz „Momo” powodzeniem cieszy się też „Niekończąca się opowieść” tegoż autora.

Główną bohaterką powieści jest tytułowa Momo - mała dziewczynka. Autor mówi o niej tak: „Momo była mała i dość chuda tak, że nawet przy najlepszych dzieciach trudno było poznać, czy ma osiem, czy może dwanaście lat”. Dziewczynka jest niezbyt porządna i dziwacznie ubrana. Ma gęste, kruczoczarne loki. Mieszka ona w ruinach starego amfiteatru blisko miasteczka. Potrafi bardzo uważnie słuchać innych. Wszyscy mieszkańcy z sąsiedztwa przyjaźnią się z nią i przychodzą do niej przynosząc meble i jedzenie. Pewnego dnia na świecie pojawiają się szarzy panowie, którzy kradną czas ludziom, aby żyć. Jeden z nich chce odebrać Momo czas, lecz gdy ją odwiedza przez przypadek wyznaje jej sekret szarych panów. Od tego momentu dziewczynka jest w niebezpieczeństwie. Dzięki żółwiowi-Kasjopei dostaje się do domu „Nigdy” mistrza Hory, który włada czasem wszystkich ludzi. Dziecko zgadza się zasnąć na rok, zaś ludzie, którzy znali Momo myślą, że ona już nigdy nie powróci, bo została porwana przez szarych panów.

Czy Momo odzyska czas?

Co się stanie z ludźmi i szarymi panami?

Zachęcam do przeczytania tej książki, ponieważ uważam, że porusza ona bardzo ważny problem. W dzisiejszych czasach ludzie również nie mają czasu i płynie on bardzo szybko. Historia ta dokładnie pokazuje zapracowanie współczesnego człowieka i brak czasu na przyjemności, a przede wszystkim, rozmowy z bliskimi.

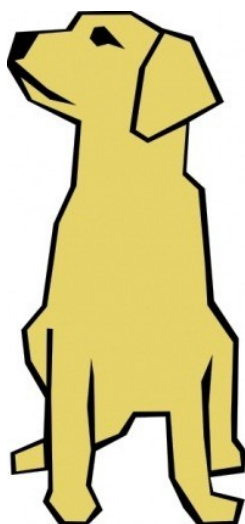
Moim zdaniem, jest to bardzo wartościowa i ciekawa książka. Gorąco polecam.

Agnieszka Grodecka kl. VI a

Tajemnice zwierząt

Pomrów wielki to ślimak, który ma ok. 20 cm i ciemny kolor ciała z widocznymi plamami. Nie ma on muszli i jest kanibalem.

Biegacz wręgaty to chrabąszcz. Jest dość dużym owadem. Jak sama nazwa wskazuje dużo i szybko biega. To smakosz ślimaków i dżdżownic. Swe ofiary najpierw oblewa sokami trawiennymi, a potem zjada.



Psy są w stanie rozpoznać nasze twarze. Odkryła to grupa amerykańskich psychologów. Czworonogom wyświetlano filmiki i obrazy z różnymi twarzami przeplatane innymi obiektami znanymi zwierzętom. Okazało się, że ludzkie oblicza aktywują w mózgach ssaków obszar znajdujący się w płacie skroniowym. Reagował on równie mocno jeszcze na pyski innych psów. Oznacza to, że jest to rejon mózgu wyspecjalizowany do rozróżniania fizjonomii. Dzięki temu psy reagują nie tylko na głos swego pana, ale także na emocje wyrażane mimiką.

CO TO ZNACZY, CZYLI O ZAWIŁOŚCIACH OJCZYSTEGO JĘZYKA

Słoma komuś z butów wychodzi czyli ktoś okazuje się grubianinem, prostakiem, człowiekiem nieobytym w świecie i nie znającym zasad dobrego wychowania. W Polsce szlacheckiej zarówno drobna szlachta, jak i magnateria wyścielała buty słomą a nogi owijała onucami aż do XVII wieku, kiedy to w użycie weszły skarpetki, a słomę zastąpiły wkładane do obuwia wyściółki. Słomy do wyścielania butów używała już tylko najuboższa szlachta, co stało się podstawą przysłowia.

Słowo się rzekło, kobyłka u płota, czyli to, co się przyrzekło, powinno być dotrzymane. W żarcie o podlaskim szlachcicu, który przybywa do Warszawy, aby poskarżyć się królowi, spotyka on jakiegoś dworzanina, opowiada mu całą sprawę i w złości dodaje, że jeżeli król nie zechce go wysłuchać, niech jego kobyłę w zadek pocałuje. Na audyencji dworzanin okazuje się samym królem Janem III Sobieskim, który przyrzekł załatwić sprawę po myśli szlachcica, spytał go, co sądzi teraz o poprzednio ogłoszonej przez siebie groźbie, na co rezolutny szlachcic miał odpowiedzieć owym zdaniem.

Strusia polityka to udawanie, że się nie dostrzega faktów, zamykanie oczu na rzeczywistość. Dawniej wierzono, że struś ścigany przez myśliwych czy drapieżniki po pewnym czasie chowa głowę w piasek, sadząc, że gdy sam nie widzi, staje się niewidzialny dla innych.

Zakopać topór wojenny to puścić w niepamięć dawne urazy. Wielki Duch Indian amerykańskich nakazywał im zakopywać w ziemi topory wojenne, tomahawki, noże skalpowe i maczugi w czasie, gdy palili fajkę pokoju, widok broni mógłby bowiem nasuwać myśli o walce.

Znaki czasu (łac. Signum temporis) to określenie charakterystycznych dla danego okresu przejawów życia społecznego, np. nieustanny pośpiech to znak czasów współczesnych.

Żywe srebro to określenie osoby bardzo żywej, rzutkiej, aktywnej. Potoczna nazwa rtęci.

Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle. W pospolitej w Polsce bajce ludowej diabeł, po siedmioletnich nieudanych staraniach, prosi o pomoc stara kobietę, której obiecuje pieniądze za to, że poróżni i doprowadzi do zbrodni zgodne dotąd małżeństwo. Dzięki temu łowi trzy dusze naraz.

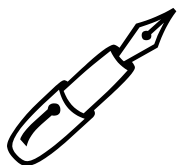
Na podstawie „Słownika przysłów i powiedzeń”



Michał Kaźmierczak kl. VI b



Michał Kurczych kl. V b



SONDA

Nasi reporterzy pytali tym razem uczniów i nauczycieli o ich postanowienia w nowym roku szkolnym.

Uczniowie powiedzieli im, że zamierzają:



Patrycja Dębowska kl. V b

- mieć dobre oceny (Wiktorja z Vb)
- wygrać Talenty 2015 w kategorii recytacja lub wokal (Wiktorja z Va)
- dostawać same piątki (Tamara z VIb)
- nie przejmować się ocenami (Kamila z VIc)
- dostać świadectwo z wyróżnieniem (Mariusz z VIa)
- spokojniej zachowywać się na lekcjach (Kacper z VIb)
- mniej grać na komputerze, a więcej się uczyć (Jakub z VIc)
- mieć lepsze oceny (Martyna z IVb)
- nie przejmować się niepowodzeniami (Gabrysia z VIc)
- dostać stypendium sportowe (Kamil z IVa)
- aktywniej uczestniczyć w lekcjach wf-u (Konrad z Va)
- dobrze napisać sprawdzian szóstoklasisty (Agnieszka z VIa)
- poprawić zachowanie (Tymek z Vb)
- mieć wyższą średnią ocen (Mikołaj z VIb)
- uzyskać świadectwo z paskiem (Ola z VIc)
- mieć lepsze zachowanie (Olek z VIc)
- pomagać w szkole (Martyna z VIb)

Natomiast nauczyciele postanowili:

- być lepiej zorganizowaną (p. A. Maluty)
- bardziej zadbać o siebie i swoje koleżanki (p. A. Basista)
- jak najlepiej przygotować siebie i innych do Światowych Dni Młodzieży (ks. T. Koszarek)
- być bardziej wyrozumiałą dla uczniów (p. M. Kubata)
- lepiej nauczyć wszystkich uczniów geografii i przyrody (p. I. Stela- Malina)
- mniej się denerwować i mobilizować uczniów do pracy (p. D. Knappek)
- spokojnie wykonywać swój zawód (p. S. Koczur- Zięba)
- zwolnić tempo pracy (p. S. Sarapata)
- być konsekwentną (p. E. Góra)
- zaostrzyć rygor w klasach i zdecydowanie więcej wymagać (p. E. Leja)
- dbać o bezpieczeństwo uczniów, ich dobre samopoczucie w szkole i atmosferę życzliwości, udoskonalić bazę dydaktyczną (p. B. Oczkowski)
- być dobrą nie tylko dla innych, ale i dla siebie. (p. D. Tatar)



Patryk Jędrzejczyk kl. V b



Wiktoria Korzeniowska kl. VI b

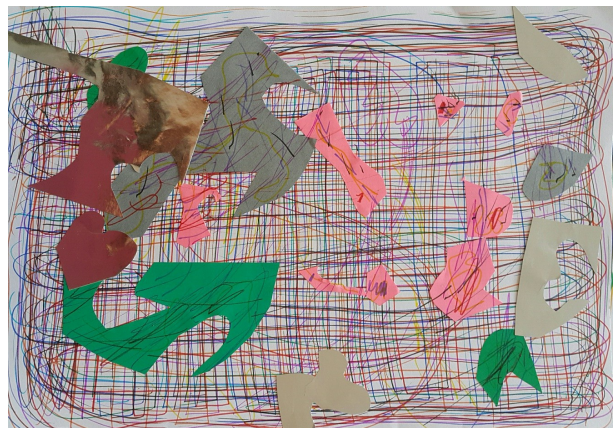
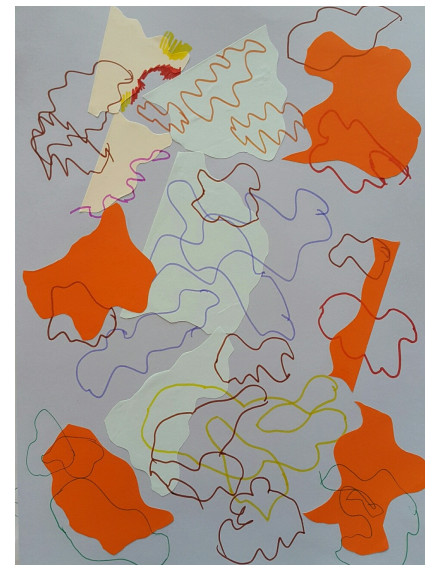
Humor

- Dlaczego ryby nie mówią?
-Bo mają w ustach pełno wody.
- Co jest żółte i skacze?
-Kanarek z czkawką.
- Co robi kot przy komputerze?
-Bawi się myszką.
- Kim chce zostać wykształcony kotek?
-Miauczycielem.
- Jak się przedstawia pies wchodząc na forum internetowe?
-Jam Nick.
- Dlaczego mumie nie lubią zimy?
-Bo kostnieją.
- Dlaczego mumia nie może wyjść z siebie?
-Bo jest zakręcona.
- Co powinien przepisać lekarz pacjentowi skarżącemu się, że mu głowa pęka?
-Klej.
- Dlaczego banan poszedł do lekarza?
-Złaziła mu skóra.
- Jaka jest ulubiona fryzura pływaczek?
-Mokra Włoszka.
- Po co się hoduje kury?
-No tak, dla jaj.
- Co najbardziej lubią jeść fryzjerzy?
-Golonko.
- Dlaczego keczup się obraził?
-Bo nabito go w butelkę.
- Co ma 10 tysięcy kalorii?
-Pięć tysięcy tik-taków.

Tamara Komar kl. VI b



Weronika Studnicka kl. V b



Wiktoria Kobiela kl. V b